

NIEPEWNY TANIEC ALBATROSA

Francuskim tekstem subtelny dowcip zapewnia pewną dozę wyrafinowania, co daje realizatorom szansę na sceniczny sukces. Wystarczy wymienić pokazywane w Powszechnym: *Prawdę* Floriana Zeller, *Plotkę* Francisa Vebera czy *Boga mordu* Yasminy Rezy. Czy *Taniec albatrosa* jest w stanie powtórzyć sukces tych przedstawień? Tekst jest interesujący, sztuka jest nagradzana i wystawiana (także w Polsce), na warsztat wziął ją doświadczony w komediowych przedsięwzięciach reżyser (który w Powszechnym zrealizował m.in. wspomnianą wyżej *Prawdę*). A jednak coś nie wyszło, jakby reżyserowi zabrakło pomysłu na inscenizację. Przedstawienie Sławińskiego toczy się leniwie w tempie, w jakim toczy się życie w letnim, wiejskim domu. Aktorzy polegają na leżakach, coś do siebie mówią, ale między nimi niewiele się dzieje. W zasadzie mogłoby to być radiowe słuchowisko.

Szkoda - tym bardziej, że sztuka jest naprawdę ciekawa i można z niej wyciągnąć więcej. Głównym bohaterem jest 55-letni ornitolog Filip (Miroslaw Jękot), który w odróżnieniu od badanych przez niego albatrosów znajduje sobie nową partnerkę do godowych tańców. Nietrudno zgadnąć, że nowa partnerka jest młodsza - o ponad 20 lat. Judyta (w tej roli Karolina Krawczyńska) zajmuje się pisaniem książeczek dla dzieci. Książeczki są przeznaczone do oglądania podczas kąpieli, więc tekst składa się głównie z wariacji na temat słowa "chlup". Nie jest to dla Filipa dobry temat do rozmowy, dyskusje na inne tematy też im zresztą nie wychodzą. Różnica życiowego doświadczenia robi swoje - para nie ma o czym ze sobą gadać. Trochę znudzony całą sytuacją Filip zaprasza do letniego domu swojego przyjaciela Ludwika (Adam Marjański) i swoją siostrę Klarę (Barbara Lauks). Chce im przedstawić (pochwalić się) narzeczoną, chce - i tu robi się naprawdę ciekawie - usłyszeć od nich, że wszystko jest w porządku, a nie jest śmieszny. Przyjaciel stwierdza, że "śmieszny" to nie jest właściwe słowo, ale w zamian proponuje "obleśny". W dodatku okazuje się, że Filip zaniża różnicę wieku - oszukuje innych czy siebie? Tu otwiera się cała seria paradoksów: bohater odchodzi od żony dla młodszej, ale udaje, że ta druga wcale nie jest aż tak młoda, romans z piękną dziewczyną, który miał dodać mu energii, powoduje, że bohater czuje się o dziesięć lat starszy, w mieszczkańskich przesądach na temat różnicy wieku pokolenie rewolucji seksualnej odnajduje u progu emerytury życiową mądrość, umawianie się z własną żoną za plecami kochanki okazuje się bardzo ekscytujące. No i najważniejsze, pojawia się pytanie: czy wolność może być wolnością od ograniczeń wieku? Utopia? Mało pobożne życzenie? Imagine - wyobraź sobie, że nie ma starości.

Utwór Johna Lennona pojawia się w przedstawieniu, podobnie jak *Oda do radości* czy wizerunek Che na koszulce młodej buntowniczkii marzącej o rodzinnym gniazdku i dzieciach czytających w wannie kolorowe książeczki. Sibleyras portretuje lęki i sprzeczności społeczeństw Zachodu, które powoli stają się też naszymi problemami. Robi to w sposób inteligentny, z literackimi odniesieniami, na przykład do Moliere (zabawna jest sugestia, by w plastikowym wydaniu do wanny wydać też jego sztuki). Życiowe mądrości Ludwika powracające refrenem *Czytałem w "Zdrowym Życiu"* to echo słów Orgona wciąż pytającego *A Tartuffe?* Może więc i tytułowy albatros jest literacką aluzją, nawiązaniem do słynnego wiersza? Te wspaniałe ptaki będące symbolem wolności i wysokich lotów, na deskach pokładu stają się zdaniem Baudelaire'a nieporadne, potykają się o własne skrzydła (albatrosy mają największą rozpiętość skrzydeł ze wszystkich gatunków). Gdy schodzimy na ziemię, rzeczywistość skrzeczy jak zwykła mewa.

Szkoda zatem tekstu i szkoda starań dobrych aktorów, którzy nie mogą się w scenicznej rzeczywistości odnaleźć. Może z czasem rozwiną skrzydła.

Premiera na Małej Scenie Teatru Powszechnego - 10 listopada 2018,

foto: materiały prasowe teatru.